

Czwartyoddział II Tomu pisma
TRZECI MAJ złożony z 12 półar-
kuszy kończy się 30 Grud. 1841 r.
Prenumerata na oddział drugi
wynosi fr. 2 z przesyłką.
Cztery półarkusze na miesiąc.
Ogłoszenia prywatne 50 Centy-
ów od wiersza.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pie-
niężne adressowane być powinny
franco na imię Janusza Woronicza
r. St.-Lazare, n. 20.
Korespondenci Messageries Royales
w całej Francji upoważnieni są do
przyjmowania prenumerat w De-
partamentach.

30 LISTOPADA 1841.

DWUDZIESTY DZIEWIĄTY LISTOPADA.

W łańcuchu dziejów naszych, ostatnim wielkim ogniwem jest dzień 29^o Listopada. Nasze niedole, prace trudzącego się ducha naszego, nadzieje, coraz to dzielniej i jaśniej wychłaniające się z pomąconego wiekami waru — wszystko to, w dniu tym uroczystym, gwałtowniejszym ugodzone razem, pokrzepiło swą moc trawiącą, i siłę swojej płodności.

Od iluż to lat Polak u siebie, lub po za domem wygnaniec! Oto więcć niż stolecie, jak zgruchotawszy naczynia swoje, u obcych pokrzepienia szuka. Uwierzył był w ogładę Europejską, i jęj zapragnął; a wszakże nabyciem jęj nieodroczył swojego upadku. Rzucił się w pośród walczących zapaśników, przypomniał światu chwałę wojenną swych przodków; zwyciężał, otrzymał jego poklask — a nie podźwignął się. Stawał się zwolennikiem każdego ducha, który Europą potrzasał. Ale zewsząd powracał jako styraną sługę od niemiłościwego Pana swojego. Na domiar żałości, ogładał upadek lub zwietrzałość każdej mocy, której był z sercem bijącym służył.

Wszakże przed 12tu laty, sam sobie celem, o własnej sile powstał był do boju. Silniejszy piorun wypadł naówczas z dłoni jego. Ale sto lat obcego istocie jego posiewu, odezwało się w nim podówczas z niesforemym gwarem. Upadł. — A wypchnięty z domu, ogłada dziś w całej nagości to, ku czemu sercem był pałał; lub u siebie znosząc katusze, znajduje siłę dotrwania i pociechę w tém, od czego był pierzchnął, i z czego naigrawać się był nauczył. I przyszedł do pojęcia, iż różne żywioły, z których odrodzenie się sobie rokował, były tylko warstwami, mającemi kolejnym rozkładem swoim podpomódz nowe rośnienie.

Ale w pośród mąk i cierpień jego, obudza się w nim duch wskazujący mu, wyższe znaczenie jego niedoli, wznioślejsze jego powołanie, wzywający go na punkt rozleglejszych widoków na stałszą podstawę bytu. Upadł on, iż zaniedbawszy wiary swojej i powierzonego mu przez nią w obec różnicęj dziczy posłannictwa,

zatraciwszy własne tradycje rozprzął był wszechstrojność wspaniałego swojego i śmiałego pochodu na anarchją cząstkowych poskoków; — rzuconym był w żarzącą się kuźnię obcego despotyzmu, iżby odhartował swą twardość ku braciom, których uciskał i poniewierał; — tulał się u obcych, iżby dociekł tajemnych sprężyn wzrostu i upadku społeczeństw. Przechodząc przez wszystkie na zachodzie wyrabiające się pojęcia, które zwykł był tak płocho zdaleka pozdrawiać, miał własnym doświadczeniem zbadać ich prawdę. Chłonec w siebie wszystkie cierpienia narodów europejskich, miał ochrzcić ducha swojego bliźnią, wszelakiemu cierpieniu miłością. W obec samolubnych dążeń zachodnich narodów, dzielniej miał uczuć wielkość posłannictwa swojego. Nie wysłuchany u obcych, miał podnieść głos swój do braci Słowianów, dotąd zaniedbałych społeczników niewoli swojej cierpień; odtąd już wezwanych do wspólnictwa prac jego przyszłych.

Kto obliczy i wypowie jego ciągle udoskonalenie się, coraz jaśniejsze rozwidnienie się, jego coraz to czystsza i rozleglejsza promienność? Oto milczy w pośród najświetniejszych powodzeń oręża polskiego; a rozpóściera się i krzepi w pośród sławionej przez wrogów Polski ostatecznej jęj zagłady; zasila się cierpieniami i okólnym wstrętem. Zbiera w siebie wszystkie moralne żywioły zaledwie rozbudzonego Słowiaństwa i już pracuje na słowo i postać które by go do głębi ujęły. W pośród dziwów materialnej cywilizacji europejskiej, swobodnie porusza się i kroczy iżby stanąć jako nowa życie-wskrzeszcza potęga.

Oddajmy więc na wieniec dla poległych braci świetną i zasłużoną w ostatniem Powstaniu chwałę Polskiego oręża — Dla nas dzień 29 Listopada, ma swoje niezmierzone następstwa, jak niezmierzonymi są cierpienia Polski, jęj posłannictwo i siła jęj ducha.

Dziennik Narodowy, przelknąć nie może dzieła Pana Colsona; widocznie stoi mu ono *kością w gardle*, cieszy się też nieborak jak może, i dla tego starannie rejestruje on wszelkie o rzeczonym dziele, zdania pism periodycznych francuskich. Ostrożny wszakże Dziennik Narodowy, z góry zaraz zastrzega sobie, następującą dystynkcję. Cokolwiek w pismach francuskich okaże się zgodnego z widzeniem P. Colsona, to już samo przez się nie dowodzi, to naturalnie pisać się ma na karb jak się wyraża: *mecenasów — kto się bowiem* (mówi Dziennik Narodowy), *starał o dzieło, ten się naturalnie postarał i o artykuły ad hoc*. Lecz za to, cokolwiek w pismach francuskich znajdzie się przeciwnego, nieprzyjaznego pojęciom P. Colsona, to już jest *« wyrazem sumiennym (słowa Dziennik Narodowy) oświeconej publiczności francuskiej. »*

Brawo, dystynkcja wyborna! a szczególnie, wielce sprawiedliwa!... Zaprotrzyony nią Dziennik Narodowy, pewnym już być może, że czytelnikom swoim *czarno na białem* dowiedzie, — *« iż najotwartsi nawet wyznawcy Monarchji we Francji, radząc Polsce trzymać się jej zasad, potępiają improwizację Dynastji. »*

Zostawiamy Dziennik Narodowy radości, tak przeczornie, a nieomylnie zapewnionej sobie tryumfu; a to tém chętniej czynimy, że nas bynajmniej nieobchodzi co cudzoziemcy, choćby nawet i Francuzi, jakiegokolwiek opinji, radzić lub odradzać Polsce mogą. Tyle przynajmniej mamy uczucia godności narodowej, że sądziemy — iż, Polska może i powinna własnym a nie pożyczanym radzić sobie rozumem. Krom wszakże, tego nader naturalnego uczucia godności, mamy jeszcze i to, zdrowym już sensem wskazane przekonanie, — że aby widzieć co narodowi jakiemu, dobrem lub złem być może, — trzeba, *conditio sine qua non*, mieć rodzinne tego narodu instynkta i solidarne niejako z niem czucie; czego najprzychylniejszy nawet cudzoziemiec mieć nie może. A przeto każda z zagranicy przychodząca rada, pustem mniej więcej sądzić by słowem. I dla tego, o ile zawsze ckliwie jest nam słyszeć, owe często lekko między nami objawiane, już to rady, już to przegryzki, już to prognostyki dla Francji; o tyle tém naturalniej z wielce już bolesnym wrażeniem, słuchamy owych rad i przestroż, których cudzoziemcy Polsce nieszczędzą.

Wprawdzie przywiązujemy wielką ważność do dzieła P. Colsona, i pewni jesteśmy, iż publikacja ta, rzetelne korzyści sprawie narodowej przyniesie; — ale to właśnie dla tego, że autor zamiast szafować radami Polsce; po prostu tłómaczy tylko cudzoziemcom, czém jest owa Polska, której przyszły los i obecna dola, instynktowo jakoś, Europę obchodzą i zajmują.

P. Colson w dziele swém pokazuje czytelnikowi — Czém jest Polska w swój historii. — Czém w swój społecznej bndowie. — Czém w swym obyczaju. — Czém w swych tradycjach i podaniach. — Czém w swém prawie. — Czém w swój jeograficznej i topograficznej posiadzie. — Czém w swych materialnych i moralnych zasobach. Pan Colson pierwszym jest z pizzących o Polsce cudzoziemców, co kreśląc dzisiejszą Polskę, przekracza przecie zaczarowane dotąd granice Xięstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, który niezamylka Polski, w samym jedynie zaborze moskiewskim; ale wiedzie czytelnika europejskiego, po ową Polskę, o której on dotąd nie miał pojęcia, po Polskę przedrozbiorową — i pokazuje nieznane dotąd cudzoziemcom siły

polskie we wszystkich zaborach, a głównie niestępione jeszcze zupełnie świeże siły w zaborach niemieckich. Skreśliwszy w naturalnej swój postaci Polskę, stawia ją P. Colson, w paralleli z trzema zaborczemi mocarstwami — i liczbami już niemal pokazuje, że mocarstwa te, straszne dziś Europie i cywilizacji, o tyle tylko groźne być mogą, o ile posiadają Polskę; — a że tracąc swe na niej zabory, tracą oraz i całą swą, tyle dziś zagrażającą światu przewagę. — P. Colson pokazuje na oko już, że powstanie w Galicji, wybijie ostatnią godzinę dla austriackiej potęgi. — Ze powstanie między Bugiem a Dźwiną, samą już negacyjną swą siłą, wypcha Moskwę do azyjskich stepów, — że moskiewski kolos, ma przecie swe gliniane nogi, ale to jedynie tylko w polskich swych zaborach, a głównie między Bugiem a Dźwiną; ale że kolos ten, w każdej innej stronie rogi już stawia wszelkiemu uderzeniu. Słowem, P. Colson usprawiedliwia i tłómaczy oraz owemistyczne dziś dla Europy wyrazy: *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Warunków, pod jakimi wyrazy te, nabierają rzetelnego znaczenia, P. Colson nie improwizuje, jak to zdaje się Dziennikowi Narodowemu. — Wynikają one same przez się z faktów, jakie P. Colson opowiada cudzoziemcom, same przez się leżą już one w naturze polskiej essencji. Czy Polska pójdzie lub nie za logiką swój essencji? to już jest rzeczą samąj Polski, wpływając na to, P. Colson jako cudzoziemiec, ani prawa, ani możliwości sobie nieprzyznaje. P. Colson mówi do cudzoziemców. *« Polska najechnana, rozebrana, straciła dla waszego obcego oka, ową wydatność figury i formy, jaka służy państwu jeszcze o własnych nogach stojącym. Wszakże budowa ta, jakkolwiek przytłoczona gruzami ciężkich klęsk, jakkolwiek przysypana kurzawą licznych najazdów, stoi jeszcze niewzruszona w swych własnych posadach, a liczne w niej szczyrby i wyłomy, jeszcze dotąd nie zniszczyły wewnętrznej jej spójności; skoro się więc tej Polsce podoba otrząsnąć się z gruzów i łomów; — Europa znajdzie w niej, nie tylko materiał palny na szkodę Moskwy, ale co więcej, znajdzie ona, popotężne mocarstwo z którym lepiej być dobrze niż źle. »*

Nie potrzebujemy dowodzić, iaka być może dla Polski korzyść z takiego obrazu. *Dobre imię u ludzi, połowa szczęścia*, mawiają w Polsce; owoż jakakolwiek z kąd innad być może wartość dzieła P. Colsona, to zawsze dobrze jest, że się przecie, znalazł cudzoziemiec, co pokazał iż owa *pauvre Pologne*, jak to ją cudzoziemcy zwają zwykli — jest przecie istotną potęgą, która nie mało naszała ważyć, możełkiedy zechce, zająć miejsce i w ogólnym rachunku — że jest potęgą z którą lepiej jest szczerze się poliezyć, niżeli marnem kwitować ją kadzidłem. Dla myślącego człowieka, dzieło P. Colsona, rozwiązuje tę potrójną zagadkę *co to jest Polska?* Czemu upadła? dla czego jeszcze nie zginęła?... i przeto dzieło to prowadzi do tego — że czcąc dotąd sympatje filantropów, zamienić się mogą w rachunek, co w ostatnim bilansie daje koniecznie sprzymierzeńców. Jakkolwiek P. Colson zamierzonego dopił celu; to zawsze pewną rzeczą jest, że układając w jeden szereg cyfry polskiej potęgi, pokazał przynajmniej ślad po którym Polski tej dosłedzić można. — To samo jest już, wielką korzyścią, za którą Polacy, wielce są obowiązani Panu Colsonowi.

Książka Pana Colsona pokazując wszakże, Polskę w postępie, potrąca przeto dogorywające przesady, które jej żywotność dotąd tłumiły; — potrąca oraz i dzikie dość pretensje tych polaków, dla których *bezwzględna równość indywidualnów* jest najpierwszém bożyszczem, pretensje, które mieszając wszystko i wszystkich w chaos w Polsce, Polskę czyniły dotąd, jakby *nie do ujęcia*. P. Colson usuwając nieco w głąb sceny całe grona dygnitarzy, na pierwszym szczeblu widowni, stawia w dzisiejszej Polsce, jedną już tylko rodzinę, rodzinę dziś już, jedną nawet reprezentowaną głową. Tego wszakże P. Colson nieskomponował sobie. Nie jego w tém wino, że już poczynszy od 1764 roku, dotąd tak się dzieje w Polsce; wprawdzie indywidualne pretensje do publicznej usłużności, zacierały to faktum przed gminem lub obojętnem okiem, ale faktum to, dla tego istniało i dotąd istnieje.

Cała zagadka polskiej potęgi, przeto i polskiego odrodzenia się, zależy na tém tylko — Czy Polska ma pewny, materialnie dotykany węzeł, wiążący rozerwane dziś jej części — lub nie? — A więc jeżeli jest ciągle w Polsce, nie zależnie od różnych kolei losu, głos który równie silnie sięga po całej jej posadzie, głos który przebieć może granice i kordony różnych zaborów — jeżeli Polska ma ciągłą, stałą i niezawisłą od różnych kolei losu reprezentację — To już Polska jest potężna, to jest może władać swemi siłami — jest ona, tém samém, że tu użyjem wyrazu Pana Thiers, do ujęcia (*saississable*). Jeżeli się inaczej rzecz ma, tedy Polska jest ciałem martwém, które może być mniej lub więcej przydatnym materiałem, ale osobą od obcych niezawisłą być nie może — słowem jest nie do ujęcia, jest *insaisissable*.

Tę właśnie zagadkę P. Colson rozwiązał, i rozwiązał na korzyść Polski, rozwiązał ją prostém opowieszeniem szeregu faktów — nie widzimy przeto, jakim sposobem może to tyle złej krwi Dziennikowi Narodowemu robić. Rozpisał się obszerniej nieco o tém czém jest dzieło P. Colsona; dla tego, aby czytelnicy nasi mogli tém lepiej osądzić, czy mogą być lub nie, słuszne powody dla Polaków, złorzeczenia tej pracy: nadto chcieliśmy pokazać przy tej okazji to, że P. Colson może jest pierwszym, z piszących o Polsce cudzoziemców, co zrozumiał stanowisko pisarza cudzoziemca, i pisze nie aby Polaków uczyć rozumu, ale aby cudzoziemcom pokazać czém *jest Polska*: słowem dzieło P. Colson dąży do tego, aby przynoczyć a raczej stworzyć rzetelnych przyjaciół Polsce, Polskę zaś samą zostawia popędowi własnego postępu.

Co do nas, jeżeli nie radzi widzimy polaków skłaniających bezwzględne ucho jakimkolwiek obcym radom i insynuacjom, to tym mniej jeszcze przywiązujemy wagi do rad jakie polakom dawać mogą obce dzienniki. Aby dać komu dobrą radę, trzeba koniecznie dwóch rzeczy; a mianowicie, mieć niepodległość zdania i dobrą znajomość sprawy o którą idzie. Owoż, obu tych warunków dzienniki obce dopełnić żadną miarą nie mogą, a dla tego wszelkie ich o obcych, rzeczach zdania, muszą już być koniecznie podejrane.

Gdziekolwiek dziennikarstwo jest wolnem jak np. we Francji lub Anglii, tam ono jest z powołania swego

polem walki, różnych kraju swego stronnictw i opinii. I tak np. we Francji widzimy dzienniki ministerjalne, dzienniki opozycyjne i nareszcie dzienniki rewolucyjne, to jest dążące do zmienienia istniejącego porządku rzeczy — takimi są w Francji dzienniki republikańskie i tak zwane *Karlistowskie* — te ostatnie pragną powrotu starego porządku *ancien régime*. Głównym celem tych dzienników jest albo bronić albo napastować już to rząd, już to cały nawet porządek istniejący. Z tego powodu każda kwestja w dziennikach staje się konieczną, albo zaczepną albo odporną dla nich bronią, — kwestje przeto wewnętrzne głównie uwagę dzienników zajmują, zewnętrzne zaś, w drugim niejako idą u nich rzędzie. Kwestje zagraniczne, bieżące, dzienne, więcj nierównie broni dziennikarzom nastęrczają, niżeli kwestje ogólne, całe niemal życie jakiego narodu obejmujące — kwestje te dla dziennikarzy są już niejako wychodzącymi z ich zakresu, a że same przez się wymagają obszerniejszego wywodu i dłuższej nauki, więc je *dzienniki* najczęściej omijają; a o ile się kiedy jakiejś tego rodzaju kwestji chwycą, to jedynie w interesie swej miejscowej polemiki, i dla tego traktują one je lekko, po wierzchu, bez zastanowienia, byle tylko na swój kamień coś wody uciągnąć.

Oświecona publiczność we Francji i Anglii, oceniając stanowisko dzienników, wie co w nich wiać a co rzucić należy — a szczególniej oświecona ta publiczność, śmieje się z dziennikarskiej dyplomacji. Dyplomacja, ta ledwie po kawiarniach dzienny ma kurs. Pierwszy podobno *Dzien. Nar.* dostrzegł w dyplomacji tej « sumienny wyraz oświeconej publiczności francuskiej. » Widać *Dzien. Nar.* niemiał jeszcze czasu rozpatrzeć się we Francji. — O ile wiele przywiązujemy ważności do dzieła P. Colsona, o tyle nas nieobchodzi sąd o tém dzienników — Wiemy bowiem że sąd ów, niejest sądem kompetens, a przeto ani dobrym ani złym sposobem, na rezultat jakiego się z dzieła tego spodziewamy, wpłynąć nie może.

Niech więc Dziennik Narodowy, zbiera sobie jak chce wota dzienników francuskich o dzieło Pana Colsona, my go kontrolować w tej mierze nie myślemy. Jeżeli *Dzien. Nar.* na zbiecie myśli dynastycznej, niema lepszych, krom wotów dziennikarzy francuskich argumentów, to w oczach każdego, co się zna na wartości monety, *Dzien. Nar.* sprawę swą przegrywa.

Paryż dnia 30 Listopada.

Wczorajsza uroczystość uczczoną została następującym sposobem: — o godzinie 11tej z rana, w kościele des Petits-Pères, odprawionem było zwyczajne nabożeństwo; liczba zgromadzonych na nie rodaków przenosiła 300 osób. Następnie o godzinie 1ej z południa, w Bibliotece Polskiej, Towarzystwo Literackie Polskie, pod Prezydencją Xiecia ADAMA, odbyło publiczne swe posiedzenie. Obszerne dość sale Biblioteki Polskiej napełnione były słuchaczami. Nadto wielką wagę przywiązujemy do słów Xiecia, abyśmy je z niedokładnego słuchania, powtarzać ośmielili się; lecz nie omieszkamy w całości je odnieść czytelnikom naszym, skoro one ze skrupulatną wiernością zebrać potrafiemy. Po mowie Xiecia mówili PP. Witwicki i Oleszczyński Antoni.

W wieczór o godzinie 7ej miało miejsce powtórne jeszcze zebranie się Polaków, na ulicy Grenelle-Saint-Honoré, gdzie

liczni mówcy tłumaczyli uczucia jakie w polskim sercu budzi pamiątka dwudziestego dziewiątego.

Kilka Dzienników francuskich a mianowicie : Journal des Débats, Courrier Français i Constitutionnel pośpieszyli dziś już z wiadomością o wczorajszej polskiej uroczystości. W Journal des Débats czytamy co następuje. — « Przeszło trzystu Polaków zebrało się wczoraj o godzinie 11tej w kościele des Petits-Pères, dla uczczenia jedynastej już rocznicy ostatniego powstania Polskiego. Emigracja Polska na tym dorocznym popisie niedolicza się już wszystkich swych członków. Wygnanie bowiem jest także morderczym orężem, dosięga ono szczególnie owe serca i umysły które ku rodzinnej wzdychając ziemi, oswoiły się z obcym nie mogąc niebem. Legła już dziesiąta niemal część Emigracji. Dzielnym Generał Pac — potomek dawnego a świetnego na Litwie rodu, Gustaw Małachowski, nareszcie wielce zasłużony J. U. Niemcewicz, zeszedł z placu ! »

Wylicza następnie, dziennik francuski, znakomitsze osoby jakie, wczorajsza narodowa uroczystość, obecnością swą święcić mogły. Kończy nareszcie przytoczeniem ustępu z mowy Xięcia w którym Xiąże wskazuje Polskę dziś jeszcze jak zawsze na przedniej straży cywilizacji walczącą.

Jedynaście lat upłynęło od upadku ostatniego powstania — Gdybyśmy mogli policzyć wszelkie od tej epoki pojedyncze usiłności i poświęcenia. Gdybyśmy mogli policzyć wszystkich męczenników, gdybyśmy mogli ocenić wszelkie publiczne i prywatne straty i klęski w Polsce, uderzeni byłibyśmy ogromną takowych summą, która, śmiało powiedzieć można, ogromem swym wystarczyć by mogła na ostateczne wyswobodzenie Polski. Gdybyśmy nadto sumę tę wysilił tych porównać chcieli z summą rzetelnych korzyści jakie one sprawie narodowej przyniosły, czyliżby nie przyszło żyć urońić nad tak lichym stosunkowo rezultatem. Czemuż tę dysproporcję usiłności z korzyściami przypisuje?... Rzecz jasna, temu, że usiłności te dowolne, bez kierunku, bez pewnej myśli a często i śmiałego natchnienia, są tylko prostym szarpaniem się indywiduów. Każda bowiem siła, jedynie pewnem, stałem swem parciem skuteczną być może; jak równie największa siła, różnostronnym a cząstkowym kierunkiem maleje i marnieje koniecznie. Skoro skutek jedynastu lat, dowodzi nam wyraźnie, że bez łączności, bez jednego kierunku nic zbudować nie możemy; skoro to samo doświadczenie pokazuje nam, że na drodze pożyczanych lub krajowych teorii ani do porozumienia się ani do władzy przyjść nie możemy, skoro to samo doświadczenie pokazuje nam niedorzeczność dawnych naszych pojęć. — Czyliż nie czas już jest do tyłu cierpień i poświęceń, dotożyć jeszcze ostatni rodzaj ofiary, i złożyć na ołtarzu Ojczyzny, owe przesady, nałogi, uprzedzenia i urojeń nasze?... Czyż nie czas aby każdy Polak co się do powinności względem Ojczyzny czuje, przestał już być prostym ochotnikiem, przestał na swą rękę próżno wojować, a został od dziś dnia przynajmniej, czynnym obywatelem, szeregowym żołnierzem !!!

— Pan Wołowski Ludwik, profesor prawa przemysłowego w Konserwatorium Sztuk i Rzemieślnictwa, rozpoczął roczny swój kurs d. 25 b. m., — Szanowny nasz ziomek zamierzył sobie w bieżącym kursie wyłożyć słuchaczom swym przemysłową organizację Francji w porównaniu z innemi przemysłowemi krajami.

— Towarzystwo Pomocy Naukowej w Paryżu, w zeszłym roku udzieliło zasiłku 620m uczącym się osobom, między którymi mieli się 21 uczniów fakultetów, a mianowicie 4ech teologów, 1 prawnik, 16 lekarzy, 31 uczniów nauk zastosowanych, jakoto : 3 wojskowych, 12 inżynierów cywilnych, 2 konowalów, 9 górników, 3 rolników, 1 chemik z zastosowaniem do kunsztów, 1 uczeń szkoły handlowej, 10 belle-

trystów i artystów, jakoto : jeden uczeń języka francuskiego, 6 malarzy, jeden uczeń rysunków linearnych, 1 rysownik na kruszcach a 1 na drzewie. Summa rozdana w zasiłkach wynosi 3,590 franków.

— Dnia 14 b. m. o 7ej godzinie z rana, odbyło się Katedrze Wersalskiej wyświęcenie Xiędza Kamockiego. Najutrz nowo-święcony kapłan miał swoją pierwszą mszę w kościele des Petits-Pères w Paryżu, na której znajdowało się wielu rodaków.

Korespondencja.

Londyn 18 List.

Mogliście się spodziewać że Bal nasz się uda. Jakoż, był pełny i świetny; dochód będzie czysty. Odbył się we Srode, 17o b. m. jak zapowiedziano, w Guildhallu, miejscu posiadzeń urzędownictw grodowych Londynu, a przede wszystkim, miejscu obiadów słynnych po cały świat, a teraz dodadzą i miejscu balów najświetniejszych dla Polaków.

Jak łatwo i z jak lekkim sercem — zwyczajnie, widze — wymawiany ten wyraz bal się udał! ale słyszeć go, w ustach robotników którzy go przyrządzali, jest to strawić przed sobą milionowe biedy, zawody, obawy, starcia się interesów które trzeba było godzić, i cały orszak zaważających, przy takich pracach, z postępem czasu, ogromem dzieła i celu dopinanych. Oparły się one wszystkie o jedną osobę; wicie, jak świetne znalazły rozwiązanie. — Godny, zaiste, przewodnik sprawy naszej ten Lord Dudley Stuart; w żadnej walce niewątpi, w żadnym nieszczęściu nie upada, nad złość i zawady wciąż tryumfuje. Zrazu sprawa Polski blask swój na niego sypała, teraz słusznym zwrotem blask ten od niego odbiera. Patrząc tylko na imiona świetne Anglii które umiał pod godło sprawy naszej zaciągnąć, On, poczcziwością i serdecznością swoją symbol tej sprawy kochanej :

Her Royal Highness the Duchess of Kent; Her Grace the Duchess of Somerset; Her Grace the Duchess of Hamilton; Her Grace the Duchess of Inverness; The Most Hon. the Marchioness of Lansdowne; The Most Hon. the Marchioness of Aylesbury; The Most Hon. the Marchioness of Breadalbane; The Right Hon. the Countess of Chesterfield; The Right Hon. the Countess of Rosslyn; The Right Hon. the Countess of Malmesbury; The Right Hon. Viscountess of Ashley; The Right Hon. Lady Frances Sandon; The Right Hon. Lady Charles Fitzroy; The Right Hon. Lady Mary Fox; The Right Hon. Lady Georgiana Stuart Wortley; The Right Hon. Lady Kinaird; The Right Hon. Lady Wharcliffe; The Hon. Mrs. Singleton; The Hon. Mrs. Leicester Stanhope; The Hon. Mrs. Dawson Damer; Mrs. John Abel Smith : Opiekunki Balu.

His Royal Highness the Duke of Sussex; His Excellency Count St. Aulaire; His Grace the Duke of Somerset; His Grace the Duke of Hamilton; The Most Hon. the Marquess of Lansdowne; The Most Hon. the Marquess of Aylesbury; The Most Hon. the Marquess of Breadalbane; The Right Hon. the Earl of Chesterfield; The Right Hon. the Earl of Scarborough; The Right Hon. the Earl of Rosslyn; The Right Hon. the Earl of Malmesbury; The Right Hon. Lord Charles Fitz-

roy; The Right Hon. Viscount Ashley; The Right Hon. Viscount Sandon; The Right Hon. Viscount Maidstone; The Right Hon. Lord Dudley Stuart; The Right Hon. Lord Kinaird; The Right Hon. Lord Cranstoun; The Right Hon. Lord Wharnclyffe; Count d'Orsay; William Magnay, Esq., Alderman and Sheriff; Alexander Rogers, Esq., Sheriff; The Hon. Colonel Leicester Stanhope; The Hon. Captain Macdonald; The Hon. John Stuart Wortley; The Hon. Colonel Dawson Damer; Sir William Massey Stanley, Bart.; Sir Francis Burdett, Bart., M. P.; Colonel Fox, M. P.; Patrick M. Stewart, Esq., M. P.; John Abel Smith, Esq., M. P.; James Singleton, Esq.: Opiekunowie Balu.

Światłość Balu podniosła obecnością i talentem swoim Panna Adelaida Kemble, okrzyknięta dziś za pierwszą śpiewaczkę Anglii, mającą dorównywać Włoskim. Wystąpienie jej na scenę nie dawne. Ochoczość śpiewania na dochód Polaków okazała w sposób dla którego Lord Stuart dość pochwał nie znajdował.

Bilety były po cenach jak następuje: Mężczyzna z damą, jeden bilet, 21 szylingów; męski, osobny, 15 sh.; damski, osobny, 10 sh. 6 pen. Osób mtało być do tysiąca sześciuset. Bawiono się aż do czwartej z rana.

Kończymy wzmiankę nieocenionych starań Lorda, wierszami pisanymi dla niego z okazji Balu u Xiężny Sutherland. Jakiegokolwiek było pisarza natchnienie, przekonani jesteśmy, że czytelnicy podzielą uczucie którym był przejęty:

SONNET TO LORD DUDLEY STUART.

BORN near a throne, and with a kingly name,
Mingling with the noblest of thy free land;
Moving in pageantries which the proud fame
Of Courts fail not to gather and command,—
'Twas there the EXILE's sorrow met thine ear;
There, in that gay and thoughtless throng, didst thou
Draw rich in gold and rich in honour near!
And if for such no laurels grace thy brow,
Or multitudes run riot at thy name,
Yet do not think thy world all selfishness,
That none shall e'er the noble deeds proclaim;
That none, while thou art dealing blessings, bless!
But dream what joy thy generousness imparts,
By the mute, beating voice of tongueless hearts!

(Urodzony blisko tronu, z imieniem królewskim, wśród najznamienitszych twojej wolnej ziemi, wśród pompy którą duma dworu otoczona i wywołuje, troska Wygnańca uderzyła twe ucho! Tam, w wesołej i nieopamiętałej ciżbie, pociągasz za sobą bogatych złotem, wysokich dostojenstwem! A jeżeli za to nie wieniec czoła twego wawrzyny, lub nawet jeśli motłoch potępia twe imię, nie sądzysz wszakże by świat był niewdzięcznością samą, że nikt nie obwoła zasług twoich, że cię, kiedy rozlewasz błogosławieństwa, nikt błogosławić nie będzie? Wspomnij tylko na roszkość, dla twój szlachetności, z milczących, nieznajdujących dla swojej wdzięczności dla ciebie wyrazu, serc wypływającą.)

Wiersze, są pióra Stanisława Kozmiana.

Obok imienia niezmordowanego protektora naszego w Anglii, poważamy się stawić imię Panny Birkbeck, czaruującą urodą i zamilowaniem najszczerzszym, dziewiczym sprawą naszą. Dziewczę z którego oczu patrzy sama łagodność baranka i lekliwość gołębicy, staje się odważne i niespracowane, gdy idzie pochodzić za sprawą Polski; i na tej niewdzięcznej niwie potrzeb Polskich, ona jest najczynniejszą i najszczęśliwszą żniwiarką! Chwała jej, chwała jej pięknemu sercu; uwielbienie, wytrwałości — bo taką jak dzisiaj, każdy rok ją widzi.

ROZMAITOŚCI.

LITERATURA SŁAWIANSKA.

w Collège de France.

Lekcja XXXIV.

Kilka dzieł w rodzaju Reya, dobrze wyłómaczonych, dałyby cudzoziemcom wyobrażenie o historii polskiej, prawdziwsze niżeli to które powziąć mogą od historyków, a szczególnie od historyków dzisiejszych.

Rey, jak to już mówionem było, rozwija nam obraz całego życia polskiego. Sławiańskie żywioły w Polsce w pozyciu domowem, w zwyczajach i obyczajach. Znamionowała je gościnność, domowa sławiańska cnota. Prawdziwie polskie życie przebiegało się w polityce, w stosunkach obywatela ze Stanem; życie zaś europejskie powszechne, w wyobrażeniach religijnych i socjalnych. — Polacy górują już nad Sławianami Nad-Dunajskimi, ci bowiem mają tylko swe uczucia, kreślą obrazy swego życia — kiedy polacy rozmyślają i rozprawiają — i każdy z nich stara się swój własny system zastosować do życia politycznego i familijnego.

Porównując zdania Reya ze zdaniem Montaigna, widzieć się daje ogromna różnica tej samej cywilizacji chrześcijańskiej, zaszczerpionej z jednej strony na Gallji rzymskiej, — z drugiej zaś strony na sławiańskim społeczeństwie.

Zostawiliśmy naszego szlachcica zajętego wyborem stanu, skończył już swe nauki, podróżował, odprawił nawet parę wypraw wojennych — liczy do czterdziestu lat wieku; — jest to wedle Reya czas do ożenienia. Musi się więc on dobrze namysleć, bo nie idzie tu już jak mówi Rey o parę wylotów ale o cały polski kontusz.

Michał Montaigne poświęca także jeden rozdział swojego dzieła małżeństwu, prawidła swe wszakże czerpie w niekształtnym odmcie rozlicznych zdań mędrców Grecji i Rzymu. Gdy przychodzi naznaczyć najwłaściwszy ku ożenieniu wiek, powołuje się Montaigne do zdań Ateńczyków;

powinności zaś małżeńskie przepisuje wedle widzenia Rzymian : — zasięgał nawet rady Turków. Ciekawie badał zdania Mullej-Hassana, Beja Tunis, który złożony w owym czasie z tronu podróżował po Europie. Straciwszy wszelką moralną pewność, nie mógł Montaigne oprzeć się i na uczuciu moralności — zapomina więc o tém co sam już poprzednio w pamiętnikach swych napisał był ku obronie nauki i kościoła, czemu nawet poświęcił rozdział, czyli raczej całą książkę — i zaczyna w przedmowie tym bredzić : mówi np. « Gdybym się miał żenić żeniłbym się w 33m roku (zaleca także 35ty rok, jako zdanie Arystotelesa). Platon nie życzy żenić przed 30tu laty — i słusznie nader żartuje sobie z tych co w małżeństwo wchodzi po 55ym roku życia, a Potomność ich winna być niegodną życia i pożywności. — Thales dobrze prawdziwą w tej mierze oznacza granicę — młody, odpowiadał matce która go do ożenienia nagliła — jeszcze nie czas; — gdy zaś już podżyłym był odpowiadał : — już nie czas.

Dalej z tych poważnych źródeł czerpie Montaigne mnóstwo przykładów i pewników, konkluduje wreszcie że najlepsze małżeństwo jest kiedy mąż ślepy, a żona głucha. Nie jest on stronnikiem małżeństwa, mówi nawet że się człowiek nie dla siebie, ale dla rodziny żeni. — Rozróżnia on miłość od małżeństwa — żąda po żonie iżby była dobrą, skromną, zgola wzorem wszelkich cnót — ale mąż wedle sądu jego, nie jest bynajmniej obowiązany do podobnego sprawowania się. — Mniemanie to popiera on zdaniem i przykładami czerpanymi w rozlicznych historiach. Nareszcie dodaje, że dobrze jest niespieszyć się z ożenieniem; szlachcicowi bowiem francuzkiemu, synowie własni, jako młodzi mogliby miejsce ubiedz u dworu. Póki służą lata każdy rad używa swej zbroi i swej wyprawy; — tym czasem, gdy syn dorósł, i gdy mu czas już jest do królewskiej służby — niemasz rady, trzeba się z nim majątkiem i sprzętem dzielić.

Inaczej zupełnie polski nasz szlachcic pojmuje swe powinności. Dla niego małżeństwo jest ustanowieniem Bożem, a obywatel winien jest pojąć żonę już to aby spełnić swe przeznaczenie na tej ziemi, już to aby własne zapewnić sobie szczęście. Wedle zdania Reya niemasz szczęścia jak w wiejskim gospodarskim i domowym życiu.

« A jeśli już taką myśl swą s przejrzenia Bożego postanowisz, tho się dopiero będzie pilno trzeba wygiskać (strzedz) a roztropnie uważać, jakiego towarzysza, y jakimi obyczajami sobie go szukać i obierać masz. »

Montaigne świetnie tylko i bogate związki ma na celu — przeciwnie polski szlachcic zaleca żonę równego sobie stanu :

« Bo ów co się z wielkiego stanu ożenił, nie może być inaczej aby wzd (staniku) majątku swego, jako tako przyniewolić nie miał, bo już y większym kosztem, y w większej powadze, y w większej trudności onę miłościwą chować musi, niżli powinien wedle stanu swego. Już czerwony rząd musi być na wojniki a niedzwiedzie do kolan, a koblerec s kolehki wywieszaj z obu stron, a galki aby się ze wszech stron błyszczały. Już dwie służbisthe a trzecia cohy im kwokała (ochmisturzyni) a trzy bramy (listwy u sukni) aby były na każdej. Już ściany obbić musi, już społmiski kapusta. Przyjedzie gość, jużłgo w większej cerimoniey chować musi bo już musi być wino, y z bożą męką, malowana sklenicza, y kasza ryżowa na wiecezrą, bo się już jęczmień dla paniey niegodzi. Przyjedzie zaś szwagier w kilkadziesiąt koni, tho już na sześć misz zarębu (zastawiaj) już wszystkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kofnierzem (ubiór szlachty) trudno będzie poznać kye pan. Dru-

gim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj że go le dwie gąsiom kęs na wiosnę zostanie, y tho w pudle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono. Przyjedzie też zasie pan zięć do pana szwagra, alie konie w karczmi i s pacholki, przywitaj go wzd, o witajże panie zięciu, nalezye też przecie dla pana zięcia. A na wieki nie spytaję jeśli jadł pan zięć, ale gdzie konie sthoją, że czasem nieborak zięć i na czczo się upije, y także y spać do brogu gdzie polezie. A konik, chartek, ptaszek, jeśli się co u pana zięcia przytrafi, tu iusz nie jego, pana szwagrowo, y iusz się tak każdemu wymawiać będzie.

« A nie zawódź się na wielkie trudności, na wielkie zgraie, na wielkie koszty, boć mało potym iż bęben przed tobą kołace a surma wrzeszczy a chłopie się po płociach wieszają ukazując sobie gdzie tu pan młody jedzie. Bo znajdziesz u drugiego co na tę przejazdkę a na przynosiny posagu mu nie nie zostanie, y będzie długo sypiał az do południa, bo go kurek żaden nie obudzi. Ale ty nierozmysłając się ani na żadne zbytne miłości, ani na żadne powagi, ani na żadne spadki albo wielkie pomocy, gdy się iusz w obyczajach y w urodzie y w pocziwych przyjaciółach upodoba pocziwa dziewczka, — miewyż ty Pana Boga dziewo słębem, a Anioły jego swaty, a bez wszelkich zalotów uczyn powinności swej Krześciańskiej dosyć. »

Montaigne, przeciwnie, radzi aby wyszukanie żony powierzyć przyjaciółom — a to dla tego, że kto sam szuka może się dać uwieść namiętności; — że zaś małżeństwo jest rzeczą czystego interesu — więc to snadniej cudze oczy cenić mogą.

Niżej nieco Rey mówi :

« Bo to sobie każdy uważyć może, iakie ekcesy, iakie miłe przypadki s takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda, iusz choroba, iusz każdy niedostatek lżeyszy być musi niżli komu innemu, gdy iusz iedno drugiego onym wdzięcznym upominaniem cieszy, ratuje i czym może wspomaga. Już zawzdy wszystko sporo, bo iedno drugiego o wszystko się radzi, wszystko się nadobnie a roztropnie stanowi, wszystkiego się a wszystkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel iusz mu miło na onę nadobną zgodę, a na onę wdzięczną spokojność patrzeć, a ono mu oboie usługują, oboie wdzięczną ochotę ukazują, thak iż na równę rzeczy przy ony ochocie woli tham każdy zastąć, niżli ondzie gdzieby mu i koreem zasępiwszy nos dosypywano.

« Nuż zasie w domku sobie mieszkając taki pocziwy staniczek, a zasz mało rozkoszek swych nadobnych pomier nie użyć może. Azasz sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkach, po ogródkach : Już oboie grzebią, ochędażają, oprawiają, szczepią, ziołeczka sadzą, a ono wszystko sporo, a ono się wszystkiego z wielką ochotą i dojrzeć y o wszystko starać się niechce. Już przyszedłszy do domeczku ono chędogo, asz wszystko miło, kąsecek chociay równy (szczupły) ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, tyżeczka, miseczka nadobnie uchedożona, chleb nadobny, wrzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobnieczko osiane, kureczki tłusciuchne, owo w każdy kącik, gdziekolwiek weyrzysz wszystko miło, wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej niżliby u drugiego na trzy misy nakładano.

« Nuż gdy ieszcze owi przyrodzeni błażenkowie a owy dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszatka około stołu biegając świrkocą a około nich kuglują (bawią się) jaka to jest rozkosz a pociecha. Już jedno weźmie drugiemu

pada, wtedy się sobie uroskoszują, tbo się tu im jako naj-
lepszym błaznikom uśmieją. A ono gdy już imie mówić te-
dy lada co bełkocze, a przedsie mu nadobnie przystoi. Tu
już patrząc na one swoją pociechę jakoż nie mają Pana Boga
chwalić, jakoż mu dziękować nie mają. A pan też nie może
tylko wdzięcznymi oczyma na one taką społeczność i na o-
fiarę swoją którą mu podawają w pocziwym rozrządzeniu
swoim patrzeć y im wedle obietnic swych błogosławić.
Albowiem to mocno zaślubić raczył takiemu każdemu sta-
nowi, kto się w nim wiernie, pobożnie, pomiernie a wedle
woley jego zachowywać będzie, iż bogactwo a poczywość
około nich zawždy zamnażać się będzie, a obcemu się
strzedz i rozmnażać obory ich, stodoły ich, gumna ich, tak
iż w obfitości zawždy będzie rozmnażała potrzebne owoce
swoje. Żonka ona jego będzie jako winna macica podawa-
jąc wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci a ku pociesze o-
nemu towarzyszwu swemu. A sam w swej starości stanu
sthanie iako drzewko cedrowe nad pięknym zdroiem mocno
stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszone być nie
może.

W opisie tym Rey technie prostotą i świeżością serbskich
poetów, a dosięgą oraz klasyczną czystości kształtu, od
której, w rozprawach i dowodzeniach swych niekiedy od-
biega.

Po małżeńskich zaczynają się obywatelskie powinności.
Rey większą część swęj xiazki poświęca skreśleniu praw-
deł których człowiek publiczny trzymać się ma — lęka się
wszakże sądownictwa a głównie skarbowych urzędów.

Montaigne przeciwnie będąc Merem Bordeaux, urząd
swój łatwą dość rzeczą widział. Religijna i polityczna woj-
na wiehrząc Francją nie tamowała wszakże jej rządu, budo-
wa bowiem silnie osnutą była. W Polsce zaś nie było nie
coby rządową machiną nazwać można. Czuwającym nad wy-
konaniem prawa urzędem tysiączne zawadzały przeszkody;
wedle bowiem polskiego wyobrażenia o rzeczy, wykonanie
to wyłącznie na dobrej woli obywateli polegało. Jakoż ur-
zędnicy, często przeniewierzali się sumieniu swemu nie
mogąc zapewnić mocy prawu, którego wykonanie zaprzy-
sięgli.

Ciekawe szczegóły o administracji znajdujemy w Reyu.
Wicie panowie np. jak się w ówczesnej Polsce odhywał
pobór podatków? — Sejm uchwalił pogłówne t. j. podatek
od głowy. — Poborca silny prawem zjeżdża na grunt —
Starszy w gromadzie rodzaj wójta, stary szewany wieśniak
już się uprzątnął — oto wyprawivszy z wioski większą część
ludności — przychodzi, jak mówi Rey, skrobie się w głowę
i zwraca uwagę poborcy na pustkę jaka we wsi panuje. —
Poborca się pyta gdzie się ludzie podzieli — Wtenczas
Wójt klnie się na duszę że już ludzi na gruncie wioski nie-
masz. — Za co tém snadniej, jak mówi Rey, mógł on ręczyć
gdy ludność rozeszła się na grzyby lub na orzechy. — Wra-
cał więc poborca z próżnym mieszkim.

Tak wywiedzion w pole Sejm, nakazał innym razem po-
datek z dymu. — Wójt także nie w ciemie bity nagroma-
dził po kilka rodzin do jednej chałupy i znów klnie się na
duszę że nie więcej jest dymów we wsi — Poborca zaś ża-
dnego nie ma środka sprawdzenia rzetelności podobnego ze-
znania; rząd bowiem polski nigdy nie czynił popisu lud-
ności. Powoływano się do przykładu Króla Dawida który
srogą karą ciekawości swą w tej mierze opłacił. — Była je-
szcze ostatnia próba, próba stanowcza, nakazanie przysięgi,
poczem już nie było więcej ani prawa ani środków wy-
konania.

Z tych to powodów ówczesni Polacy stronili od sądo-
wych i skarbowych urzędów. — Pomimo tych wszystkich

oporów — niech się tylko gdzie pokaże brama, wnet po-
spółstwo krzyczy — że to dla wprowadzenia skarbowych
opłat — pokaże-li się gdzie porządniejszy nieco komin a
już-ci uwagi że tam grosz publiczny z dymem idzie.

W czasie wojny głos powszechny każdego na koń wo-
łał; wyrzucano więc Królowi, że cierpi w kraju a nie wy-
syła do obozu sądowych i skarbowych urzędników — jak-
by sprawiedliwość i grosz publiczny zbyte i niepotrzebne
były rzeczy. — Przeto życie polityczne ponętniejszem było
w Polsce. Starano się zostać posłem Sejmowym lub wejść
do Senatu.

Rey z wielką znajomością rzeczy przedstawia systemat
rządu reprezentacyjnego, nie jesto dzisiaj jaknmiemano
wynalazek, wiedział on już dobrze że każdy nie może na koń
siadać i jechać na obrady — lud musi wybrać sobie pewną
liczbę osób i im powierzyć rządu państwa. Deputowany
tym sposobem staje się mandatarjuszem Kraju i odpowiada
za jego niepodległość i bezpieczeństwo. Rey pojmuje całą
wyniosłość tej misji, którą podług niego Poseł ma tak świę-
cie sprawować, jak gdyby administrować sakramenta.
Dziś wszędzie już wiadome są trudności które nastęrczają
się w tém życiu deputowanego. Skopułem o który rozbija
się uczciwość mandatarjusza jest interes prywatny a szcze-
gólnie nepotyzm i uczty — to co w dzisiejszej mowie zowie
się obiadami ministerjalnemi.

Nepotyzm, mówi Rey, jest to okropna plaga, — bo jakże
to niepomagać krewnym i przwiciolom? Jakże dać wotum
w brew interesowi Jaśnie Wielmożnego z którym się dobrze
żyje? Albo jakże nastawać na przywilej Opatu (Rey wszakże
protestantem był) dobrego sąsiada i uczciwego Xiędza.

Przeciw tym to niebezpiecznym pokusom radby Rey u-
zbroid serece swego deputowanego. — Krzesło w Senacie
kończąc zawód ówczesnego publicznego człowieka wien-
czyło jego żywot. — Była to najwzja rozdojność którą
mógł polski osiągnąć szlachcic. Tu się rozwija szereg po-
winności Senatora.

Ponieważ w systemacie Reya, liczba złych skłonności
odpowiada liczbie głównych grzechów — podaje więc on
środki zabezpieczenia się od łakomstwa, od rozpusty, od
pychy i t. p. a głównie zaś myśli o tem, jak od grzechów
tych osłaniać królewskość — i raczej zajmuje się on króle-
wskością, niżli indywidualnem zbawieniem Senatorów. —
Dziwnem to wydać się może, zwazając iż królewskość nig-
dy jeszcze mniej władzy i mniej wpływu jak za owych cza-
sów nie miała. Tu to właśnie rozwija się przed oczy we-
wnętrzne (intime) życie Konstytucji polskiej i ówczesne o
królewskości wyobrażenia. Senat nie miał już władzy, i
znajdował się on w tém właśnie stanowisku, w jakim się
dziś znajdują Izby wyższe w niektórych konstytucyjnych
państwach; — radził, sterował ale już sam ani wyobrażeń,
ani wypadków nie tworzył. — Wedle polskiego pojęcia
Senat dopełniał królewskości — był jej emanacją.

Stany, pomimo całej swęj przewagi politycznej, nie ł-
twy miały przystęp do osoby królewskiej — trudno im
było wprost z Królem rozmawiać, wedle Reya bowiem —
królewskość jest wielka tajemnica Konstytucji — jest życie
które ogrzewa całe ciało — jest to płomień na stosie ofiar-
nym zapalony. — Dusza królewska unosi się ku niebu,
wzbija się w górę — i zasycana suchem i wonnym drzewem,
świeci zdrojem żywego światła; — lecz skoro rada, jako li-
che drzewo zadławi płomień, wtedy wije się po ziemi, kłę-
bem dymu. Widać w tém zaród tej myśli którą późniejsze
polityczne wydarzenia rozwinęły i w dogmat Konstytucji
zamieniły — « że Król jest to jakby matka p szczoła,
sam jeden niepracuje i sam żądła nie ma » « nie mo-

że złe czynić (mówi Polska Konstytucja) bo żąda nie ma.

Wszystkie władze opierały się tym sposobem na wyobrażeniach moralnych, tudzież przechowanych z dawnego obyczaju i z religijnego życia zwyczajach. Niepodobna by było inaczej wytłumaczyć sobie istnienie i siły tego państwa; — widzieliśmy bowiem w Polsce wojska płatne i zdolne do odporu najazdu — widzieliśmy Królów jej zwyciężających na każdym placu i rozprzestrzeniających się granice państwa — a to wszystko pomimo pozornej niemocy.

Państwo w rzeczy samej silnem było, ale nosiło liczne zarody wielkiej niemocy. — Król nie był mocen ale wiele polegał na poświęceniu swych poddanych. Znajdujemy w Reyu szczegóły wielu nader dziwnych politycznych zwyczajów. — Naprzykład często Królowi zapisywano spadek dóbr, a zawsze niemal, a przynajmniej często bardzo częstą pewną w spadku — składano mu znaczne dary w summach pieniężnych. — Jeden ze współczesnych pisarzy Reya dziwi się, że zwyczaj ten rzadszym się staje.

Dzień za dniem stygnąć moralne uczucie, o większą przyprawiło niemoc Rzeczpospolitą. — Zarody zniszczenia znalazły się w przywilejach niektórych stanów i w nieograniczonej możności nadużywania takowych. Póki przywileje te były miarkowane duchem ożywiającym; póty działały one w powszechnym celu.

Szczególny ten stan rzeczy nie mógł się w głowie cudzoziemców pomieścić — dzisiejsi nawet historycy nie wytłumaczyli go dostatecznie. — Ruch polski różnym był od ruchu europejskiego, to też widok polskiej Konstytucji zbił z toru zachodnich pisarzy. Francuzi i Anglicy z czasów Franciszka I^o i Henryka IV^o, nie mogli pojąć naszych rozpraw sejmowych — gorszyło ich to wielce że Król uchylał czapki przed prostemi posłami, przed drobną szlachtą. wy XVII wieku gdy reforma religijna wywróciwszy wszystkie dawne Konstytucje postawiła wszędzie niemal despotyzm, wolność polska tém bardziej stała się obcą dla europejczyków. Jeden z nowszych dobrze znanych pisarzy, Fenimore Cooper, biorąc na siebie obronę Polaków — powiedział że ten rząd bardzo był podobnym do Spartańskiego, Rzymskiego i Ateńskiego, których nowożytnie wieki nie są w stanie ani pojąć ani ocenić.

Największe niebezpieczeństwo groziło Polsce właśnie z powodu wielkiego szczęścia, z tej niesłychanej pomyślności o której mówią wszyscy ówcześni pisarze. — Cytowane już tu były wyrazy dziejopisarza z epoki Zygmunta Wielkiego — możnaby przytoczyć wiele podobnych cytacji, wszędzie bowiem nieodparte znajdują się świadectwa powszechnej w Polsce pomyślności.

Przy wielkiej zamożności, stosunek Magnatów z Tronem pełen był moralnej godności; szlachta zaś, tchnęła patryotycznym uczuciem i zamiłowaniem publicznej usługi — wszystko to razem podnosząc wysoce w własnem jego przekonaniu ów stan rycerski, czyniło go wspaniałym, wielkim i szczęśliwym. Nadzwyczajna łatwość zaopatrzenia materialnych potrzeb życia, przy łagodności rządu, stanowiła włóscian w nierównie szczęśliwszej doli, niżeli w owym czasie używać jej mógł lud we Francji i Niemczech.

Lecz jakże oraz łatwo było zakłócić ową pomyślność. Anarchiści, targać się mogli na wszelkie prawo. Skoro się raz odłączyli od religijnej i politycznej jedności, brakło już wszelkiego powściągnającego środka. — Opozycja popularna stawiała się u szlachty, Rząd zaś nie miał innego ku pokonaniu jej środka, jeno kupować milczenie trybunów.

Cudzoziemskie obce wpływy dokonały do szczytu dzieła zniszczenia. — Greckie, Rzymskie, a w późniejszym czasie i zagraniczne wyobrażenia, gwałtem tłoczone na grunt do którego wsiąknąć nie mogły — zburzyły królewską Jagiellonów.

Napotykam, powtarzam, w pisarzu o którym mowa, szczególnie zaś w poetach owego czasu, prawdziwy klucz do historii — Wre w nich bowiem ów ogień który całą ożywiał budowę — kiedy tym czasem ustawy, przepisy, artykuły niekiedy, z cudzego tylko pożyczane prawodawstwa, niedokładną częstokroć zaś fałszywe nawet dają wyobrażenie moralnego i politycznego stanu kraju.

Rey w stylu swym, umie być rozmaitym, stosownie do wielkiej różności przedmiotów, które obejmuje; — szczególnie zaś wiedzie mu się, ile razy tylko podając się swemu uczuciu i prawdziwie sławiańskiemu żywiołowi opowiada słodycze i roskosze życia wiejskiego — albo wreszcie gdy mówi o tém, co w ówczes stanowiło życie prawdziwego polaka, to jest o stanie wojskowym i o powinnościach człowieka publicznego. — Nasyć się nie można świeżością tej mowy — czerpał on jeszcze u źródła sławiańskiego słowa. Łatwość stylu polskiego dawała popularność pismom nie nadając im wielkiego wpływu.

— Mówią że Victor Hugo, od czasu oboru swego na członka Akademii Francuskiej, rzucił Muzy, a wziął się do polityki, jako wiodącej najpewniej do Izby Parów. Rosnąca wziętość Lamartina w Izbie Deputowanych, spać mu niedaje. Dziełem mającém ten wielki skutek sprawić i na którego wyjście czekać każą nie długo, mają być *Mélanges politiques* w jednym tomie.

OGŁOSZENIA.

« Z powodu zaszłych z Prowincji, zapytań czy mogą być przysyłane zbiorowo od wielu osób razem na jednym akcie plenipotencje do odebrania tu zaległości? Powzięta była w Legacji Hiszpańskiej informacja, odpowiedziano, iż takowe zbiorowe od pewnej liczby osób na jednym papierze spisane plenipotencje, będą przyjmowane jeśli wszystkie inne formalności prawne będą w nich zachowane. — Mimo innych przeciwnych doniesień, zawsze radziemy pośpiech, ile można, największy. »

— Wyszły z druku i przedają się w Xiegarni Polskiej :

— Poezja Bohdana Zaleskiego, gr. in-8^o, str. 140. Cena fr. 3, dla Emigracji fr. 2 c. 25, z przesłaniem fr. 2 c. 50.

— Pamiątki J. Pana Seweryna Soplicy, Cześnika Parnawskiego. Wydanie drugie, tom I. (Wyd. pierwszego tomik I i II) gr. in-8^o, str. 194 i przemowy LXVII. Cena fr. 5, dla Emigracji fr. 3 c. 50, z przesłaniem fr. 4.

W DRUK. I LITOG MAULDE I RENOU.

r. Bailleul, 9-11.